

PRZEKLINAM DZIEŃ

STUDIUM BIEŻĄCEGO TYGODNIA: Hi 3,1-10; J 11,11-14; Hi 6,1-3; 7,1-11; Jk 4,14; Hi 7,17-21; Ps 8,5-7.

TEKST PAMIĘCIOWY: „Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, przyjąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, i z woli twojej zostało stworzone, i zaistniało” (Ap 4,11).

Gdy czytamy historię Hioba, mamy dwie niewątpliwe korzyści — po pierwsze wiemy, jak się ona kończy; po drugie znamy jej tło, a mianowicie wszechświatowy konflikt toczący się za kulisami.

Hiob nie wiedział ani o jednym, ani o drugim. Wiedział tylko tyle, że wszystko układało się dobrze w jego życiu, gdy nagle spadło na niego jedno nieszczęście za drugim. Potem ten dostojny człowiek, „najmożniejszy ze wszystkich mieszkańców Wschodu” (Hi 1,3), pogrążony w żałobie i rozpaczyl siadł w popiele.

Studiując historię Hioba, starajmy się wczuć w jego sytuację, gdyż to pomoże nam lepiej zrozumieć niepewność, gniew i smutek, które odczuwał. Nie powinno to być dla nas zbyt trudne, nieprawdaż? Nie doświadczyliśmy tego, czego doświadczył Hiob, ale kto z nas, urodzonych w upadłym świecie, nie wie, co to zmartwienie, tragedia i cierpienie, zwłaszcza gdy staramy się wiernie służyć Panu i czynić to, co prawe w Jego oczach?

Wyobraź sobie, że jesteś Hiobem. Nie wiadomo dlaczego nagle wszystko, na co pracowałeś, czego dokonałeś i czym Bóg cię obdarzył, legło w gruzach. Zupełnie tego nie rozumiesz. Nie pojmujesz, co mogło to spowodować. Nie masz na to żadnego wyjaśnienia.

Przed laty pewien autobus szkolny zjechał z drogi. Zginęło wiele dzieci. W związku z tym wydarzeniem jakiś ateista stwierdził, że tego rodzaju zdarzeń należy się spodziewać w świecie, który nie ma sensu, celu ani kierunku:

— Taka tragedia nie ma sensu, bo świat nie ma sensu.

Jak zauważyliśmy, taka odpowiedź nie jest zadowalająca dla wierzących. Dla Hioba, wiernego wyznawcy Boga, także była niewystarczająca. Ale jakie było wyjaśnienie? Hiob nie miał żadnego. Miał tylko rozpacz i pytania, które cisnęły się mu na usta.

Przeczytaj Hi 3,1-10. Jak Hiob wyraża tu swój żal? W jaki sposób moglibyśmy odnieść się do tego, co mówi?

.....

.....

.....

Życie jest oczywiście darem Boga. Istniejemy tylko dlatego, że On nas stworzył (zob. Dz 17,28; Ap 4,11). Nasze istnienie jest cudem, który zdumiewa uczonych. Naukowcy nie są zgodni nawet co do definicji życia, nie mówiąc o jego pochodzeniu, a tym bardziej przeznaczeniu.

Jednak kto w chwili rozpaczcy nie zastanawiał się, czy warto żyć? Nie mówimy tu o nieszczęsnych przypadkach samobójców. Chodzi raczej o chwile, gdy, podobnie jak Hiob, wolelibyśmy nigdy się nie urodzić.

Pewien starożytny Grek powiedział kiedyś, że najlepszym, co mogłoby spotkać człowieka, oczywiście poza śmiercią, byłoby nigdy się nie urodzić. To znaczy, że życie może się stać tak nieznośne, że lepiej byłoby nam nie istnieć, by nie przechodzić nieuchronnych cierpień, jakie niesie ze sobą życie w upadłym świecie.

Czy kiedykolwiek czułeś się podobnie jak Hiob — jakbyś wołał nigdy się nie urodzić? Co stało się z upływem czasu? Oczywiście poczułeś się lepiej. Jak ważne jest to, byśmy pamiętali, że nawet w najgorszych chwilach mamy nadzieję, perspektywę na przyszłość i możliwość poprawy losu.

Przeczytaj Hi 3,11-26. Co Hiob mówi w tych wersetach? Jak kontynuuje swoje narzekania? Co mówi o śmierci?

.....

.....

.....

Możemy sobie tylko wyobrazić straszliwą rozpacz, jaką odczuwał biedny Hiob. Jakkolwiek utrata całego majątku i własnego zdrowia musiała być dla niego dotkliwym ciosem, to jednak największą tragedią była śmierć wszystkich jego dzieci. Wszystkie zginęły w jednej chwili. Trudno sobie wyobrazić ból po śmierci jednego dziecka, a Hiob stracił dziesięcioro! Nic dziwnego, że żyzył sobie śmierci. A przy tym nie miał pojęcia, co stało za tą tragedią. Ale nawet gdyby to wiedział, czy czułby się choć odrobinę lepiej?

Zwróć uwagę, co Hiob mówi o śmierci. Czego oczekuje, gdy umrze? Wspaniałości nieba? Radości w obecności Boga? Grania na harfie z aniołami? Nie ma tu śladu takiej teologii. Co mówi Hiob?

— „Leżałbym teraz i odpoczywał, spałbym i miałbym spokój” (Hi 3,13).

Przeczytaj Koh 9,5 i J 11,11-14. Jak to, co mówi Hiob, pasuje do tego, czego Biblia uczy o stanie człowieka po śmierci?

.....

.....

Oto mamy w jednej z najstarszych ksiąg biblijnych przypuszczalnie najwcześniejsze wyrażenie poglądu o, jak to nazywamy, *stanie umarłych*. Wszystko, czego Hiob pragnął w tamtej chwili, to *odpocząć*. Życie nagle stało się tak ciężkie, tak trudne i tak bolesne, iż pragnął śmierci — spokojnego spoczynku w grobie. Był tak przygnębiony i tak zraniony, iż zapomniał o wszelkiej radości życia sprzed tej tragedii i żałował, że kiedykolwiek się urodził.

Jako chrześcijanie z pewnością mamy wspaniałe obietnice na przyszłość. Jednak wśród obecnych cierpień, jak możemy się nauczyć pamiętać dobre czasy, jakich doświadczyliśmy w przeszłości, aby czerpać z nich pocieszenie i otuchę?

Hiob zakończył swoją pierwszą skargę w 3. rozdziale *Księgi Hioba*. Przez kolejne 2 rozdziały jeden z jego przyjaciół, Elifaz, daje Hiobowi wykład (przyjrzymy się mu w przyszłym tygodniu). W 6. i 7. rozdziale *Księgi Hioba* patriarcha kontynuuje mowę o swoim cierpieniu.

— „O, gdyby tak dokładnie zważono moją udrękę i włożono na szale całe moje cierpienie, to byłoby ono cięższe niż piasek morski” (Hi 6,2-3).

W jaki sposób Hiob wyraża tu swoje cierpienie?

Ten obraz daje nam pojęcie o tym, jak Hiob postrzegał swoje cierpienie. Stwierdził obrazowo, że gdyby na jednej szali wagi położono cały piasek morski, a na drugiej jego *udrękę i cierpienie*, to owo cierpienie przeważałoby.

Tak wielkie było cierpienie Hioba w jego ocenie. A było to tylko jego cierpienie, nie cudze. Czasami słyszymy o *sumie ludzkiego cierpienia*. Ale pojęcie to nie wyraża rzeczywistości. Nie cierpimy grupowo. Nie czujemy cudzego cierpienia, a jedynie własne. Znamy tylko nasz ból i tylko swoje cierpienie. Cierpienie Hioba, jakkolwiek wielkie, nie było większe niż to, jakie może poznać jeden człowiek. Czasami ludzie w dobrej wierze mówią:

— Czuję twój ból.

Ale w rzeczywistości nie czują cudzego bólu, bo nie mogą. Mogą jedynie odczuwać własny ból w reakcji na cudze cierpienie. I to jest wszystko, co mogą odczuwać — tylko swój ból, nigdy cudzy.

Czasami słyszymy o nieszczęściach spowodowanych przez człowieka czy przez żywioły, a zbierających wielkie żniwo w postaci licznych zgonów. Liczby zabitych i rannych wprawiają nas w osłupienie. Z trudem próbujemy sobie wyobrazić takie zbiorowe cierpienie. Ale podobnie jak Hiob oraz jak każdy upadły człowiek od Adama i Ewy po koniec świata ludzie mogą odczuwać wyłącznie własny ból i nic więcej.

Oczywiście nigdy nie lekceważymy indywidualnego cierpienia, a jako chrześcijanie jesteśmy powołani do pomagania cierpiącym w miarę możliwości (zob. Jk 1,27; Mt 25,34-40). Jednak bez względu na to, ile cierpienia jest w świecie, możemy być wdzięczni Bogu za to, że żaden człowiek nie musi cierpieć więcej, niż może znieść. (Jest tylko jeden wyjątek od tej zasady, jak przekonamy się w lekcji 12.).

Zastanów się nad tym, że ludzkie cierpienie jest ograniczone do cierpienia każdego człowieka indywidualnie. Jak pomagają ci to (o ile pomagają) spojrzeć na problematyczną kwestię ludzkiego cierpienia w nieco innym świetle?

Wyobraź sobie poniższą rozmowę. Dwaj mężczyźni lamentują nad losem ludzkości — śmiercią. Bez względu na to, jak dobre będzie ich życie i jak dużo dokonają, wszystko skończy się w grobie.

— Tak — wzdycha Matuzalem, spoglądając na swego rozmówcę. — Żyjemy 800, 900 lat, a potem umieramy. Co to jest 800 czy 900 lat wobec wieczności? (Zob. 5. rozdział *Księgi Rodzaju*).

Choć trudno nam sobie to dzisiaj wyobrazić, jak by to było żyć wiele setek lat (Matuzalem miał 187 lat, gdy urodził się jego syn Lamech, a potem Matuzalem żył jeszcze 782 lata), to jednak nawet mieszkańcy przedpotopowego świata stojąc wobec nieuchronności śmierci, musieli narzekać na to, jak krótkie było ich życie.

Przeczytaj Hi 7,1-11. Na co narzeka Hiob? Zob. także Ps 39,6.12; Jk 4,14.

Nieco wcześniej Hiob wyrażał pragnienie odpoczynku i ulgi, jakie mogła mu przynieść śmierć. Teraz zaś narzeka na to, jak szybko przemija życie. W gruncie rzeczy mówi, że życie jest trudne, pełne znoju i cierpienia, a potem kończy się śmiercią. Oto sprzeczność, która często staje się naszym udziałem — narzekamy na ulotność życia, nawet jeśli to życie jest pełne smutku i trudne do zniesienia.

Pewna adwentystka dnia siódmego napisała artykuł o swoich zmaganiach z depresją i myślami samobójczymi. Pomimo tych problemów napisała: „Najgorsze było to, że jako adwentystka wiodłam styl życia, który pozwalał mi przeżyć 6 lat dłużej niż przeciętnemu człowiekowi”. Wydaje się to bezsensowne. Oczywiście w chwilach bólu i cierpienia tak wiele rzeczy wydaje się bezsensownych. Czasami gdy cierpimy, nasz rozum i racjonalność schodzą na bok, a my myślimy tylko o naszych urazach i lękach, nie widząc nadziei. Nawet Hiob, który naprawdę posiadał wielką wiedzę (zob. Hi 19,25), wołał w rozpacz i poczuciu beznadziejności:

— „Pomnij, że życie moje to tchnienie, moje oko już nigdy nie ujrzy szczęścia” (Hi 7,7).

Hiob, dla którego perspektywa śmierci była teraz bliższa niż kiedykolwiek wcześniej, nadal narzekał na to, jak krótkie było jego życie, jakby nie zwracając uwagi na to, jak niezdolne się stało.

Jak nasze zrozumienie upadku, śmierci i obietnicy zmartwychwstania pomaga nam zachować właściwe spojrzenie na szybkość przemijania naszego życia?

Po raz kolejny musimy się wczuć w sytuację Hioba:
— Dlaczego Bóg mi to robi? Dlaczego pozwolił, żeby to się stało?
Hiob nie widział szerszego obrazu. Jak mógłby? Wiedział tylko o tym, co działo się wkoło niego i co przydarzyło się jemu, ale nie rozumiał tego.
Kto z nas nie znajdował się w podobnej sytuacji?

Przeczytaj Hi 7,17-21. Co Hiob wyraził w tych wersetach? Jakie pytania zadał? Zważywszy na jego sytuację, dlaczego te pytania mają sens?

Niektórzy bibliści sugerują, jakoby Hiob kpił z Ps 8,5-7, gdzie czytamy: „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, lub syn człowieczy, że go nawiedzasz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od Boga, chwałą i dostojnością uwieńczyłeś go. Dalesz mu panowanie nad dziełami rąk swoich, wszystko złożyłeś pod stopy jego” (zob. także Ps 144,3-4). Jednak problem w tym, że *Księga Hioba* została napisana znacznie wcześniej niż *Księga Psalmów*. W takim razie być może psalmista pisał w odpowiedzi na narzekanie Hioba.

Tak czy inaczej, pytanie *mah enosz?* (*czymże jest człowiek?*), jest jednym z najważniejszych, jakie możemy zadać.

— Kim jesteśmy? Dlaczego tu jesteśmy? Jakie jest znaczenie i cel naszego życia?

W przypadku Hioba, ponieważ wierzy on, że Bóg *wziął go na cel*, zastanawia się, dlaczego Bóg się nim zajmuje. Przecież Bóg jest tak wielki, a Jego stworzenie tak rozległe, dlaczego zatem miałby się zajmować Hiobem? Dlaczego Bóg miałby się zajmować kimkolwiek z nas?

Przeczytaj J 3,16 i 1 J 3,1. Jak te wersety pomagają nam zrozumieć, dlaczego Bóg działa na rzecz ludzkości?

„Gdy Jan ujrzał wysokość, głębokość i szerokość miłości Ojca do ginącej ludzkości, został napełniony podziwem i cziłą. Nie był w stanie znaleźć właściwych słów, by wyrazić tę miłość, ale wezwał świat, by tę miłość dostrzegł:

— »Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi« (1 J 3,1).

Jakąż wartość nadaje to człowiekowi! Przez grzech ludzie stali się poddanymi szatana. Dzięki nieskończonej ofierze Chrystusa i wierze w Jego imię synowie Adama stają się synami Bożymi. Przyjmując ludzką naturę, Chrystus wywyższa ludzkość”¹.

¹ Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, Omaha 1948, t. IV, s. 563.

DO DALSZEGO STUDIUM

„W epoce bezprecedensowego tryumfu nauki i rozumu »dobra nowina« chrześcijaństwa stawała się coraz mniej przekonującą strukturą metafizyczną, coraz mniej pewnym fundamentem, na którym można by było budować własne życie, stawała się też mniej niezbędna psychologicznie. Czyste nieprawdopodobieństwo zaistnienia całego tego łańcucha zdarzeń stawało się boleśnie oczywiste: że nieskończony, wieczny Bóg nagle stał się konkretnym człowiekiem żyjącym w konkretnym historycznym czasie i miejscu tylko po to, by ponieść haniebną śmierć; że jedno krótkie życie, przeżyte przed dwoma tysiącami lat w ciemnym, prymitywnym narodzie, na planecie znanej jako stosunkowo mało znaczący kawałek materii obracający się wokół jednej z milionów gwiazd w niewyobrażalnie ogromnym bezosobowym wszechświecie — że tak nieistotny fakt mógłby mieć tak przytłaczające znaczenie w skali kosmicznej i wieczności, nie mogło już stanowić dla rozumnych ludzi przedmiotu nieodpartej wiary. Stało się wysoce nieprawdopodobne, że wszechświat jako całość tak mocno interesuje się drobną cząstką własnego ogromu — jeśli w ogóle wszechświat czymś »się interesuje«. W kontekście nowożytnego wymagania intersubiektywnego, empirycznego, naukowego potwierdzenia wszelkich twierdzeń na temat przekań istota chrześcijaństwa straciła żywotność”¹.

Na czym polega problem z tego rodzaju myśleniem? Co autor przeoczył? Czego ten cytat uczy nas o ograniczeniach *nauki i rozumu* w kwestii poznania rzeczywistości Boga i Jego miłości do nas? W jaki sposób świadczy to o potrzebie objawionej prawdy, której ludzka *nauka i rozum* nie mogą poznać samodzielnie?

PYTANIA DO DYSKUSJI

1. Jak jako chrześcijanin odpowiedziałbym na pytanie:

— Czymże jest człowiek?

Jak twoja odpowiedź różniłaby się od odpowiedzi tych, którzy nie wierzą w Boga ani nie ufają *Biblii*?

2. „To pewne, że martwych śmierć już nie dotyczy — napisał współczesny amerykański dramaturg Cormac McCarthy. — Śmierć jest tym, co żywi niosąc ze sobą”. Dlaczego nasze zrozumienie tego, co dzieje się z nami po śmierci, powinno nam dawać pocieszenie w związku z naszymi bliskimi, którzy odeszli? Czy nie powinniśmy czerpać pocieszenia z tego, że wiemy, iż odpoczywają oni w spokoju, wolni od trudów i problemów życia?

3. Dlaczego nawet w najgorszych sytuacjach większość ludzi trzyma się życia bez względu na to, jak złe to życie się im wydaje?

4. Omów to, czego krzyż Chrystusa uczy nas o wartości ludzkości, a nawet jednego człowieka.

¹ Richard Tarnas, *Dzieje umysłowości zachodniej. Idee, które ukształtowały nasz światopogląd*, tłum. Michał Filipczuk i Janusz Ruskowski, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2002, s. 360 (przyp. red.).